Nr 226. Kraków, Sroda 2 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi. jak i zamiejscowi** nabybywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilnstrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie

Dwie moralności, dwie polityki.

Kraków, 1 października.

I znowu okres przedwyborczy — tym razem do Rady państwa, dla samego Krakowa tylko — i znowu zgromadzenia tych . . . . . demokratów, którzy śmią przyzwyczajać ogół, że nie powinien przyjmować kandydatur narzuconych, lecz ma prawo i obowiązek omawiać i krytykować je publicznie!..

Wczorajsze zgromadzenie musiało jednak napsuć i napsuło więcej jeszcze krwi konserwatystom, niż każde inne, bo usuwa im grunt z pod nóg do zwyczajnych wymysłów. że demokraci wprawdzie są i „wichrzą“ w mieście, ale właściwie to ich niema, że na zgromadzeniach ich byłyby pustki, gdyby nie „towarzysze“ z socyalistycznego obozu. Tymczasem wczoraj, mimo że to był dzień powszedni, że socyaliści mieli pod Kapucynami własne zgromadzenie, na które wszystkie siły swoje zmobilizowali tak, że na zgromadzenie demokratyczne nawet ich sprawozdawcy nie przyszli, to przecież już przed godziną 6 sala Rady miejskiej była tak przepełniona, że kto o 5 minut się spóźnił. musiał już przeciskać się przez gęsty tłum słuchaczy.

Zgromadzenie rozpoczęto punktualnie o naznaczonej porze, a zagaił je i objął kierownictwo obrad p. Jan Rotter przewodniczącym wybrany, — a oddając na chwilę przewodnictwo w ręce redaktora „Nowej Reformy“ p. Konopińskiego, zabrał sam głos dla wygłoszenia pierwszego referatu: porównania taktyki, programów i moralności politycznej stronnictwa demokratycznego, a konserwatywnego.

Czem była ta mowa — świetna pod każdym względem, — przerywana bezustannie oklaskami?

To nie był zwyczajny przedwyborczy, agitacyjny akt, to był snop jasnego światła, rzucony w tę ciemność i zamięszanie, jakie w naszem mieście źli ludzie dla swej korzyści wytworzyli, który pozwolił słuchaczom zoryentować się, gdzie są i co się dzieje. To był ciężki akt oskarżenia przeciw tym, co doprowadziwszy złą wolą, a także i niedołęstwem w pracy do obecnych opłakanych stosunków, wysnuwają stąd pretensye, aby społeczeństwo i nadal im kierownictwo powierzyło.

Poseł **Rotter**, przystępując w swym referacie do scharakteryzowania stronnictwa konserwatywnego i jego działalności, oświadczył, że dokona tego wedle metody z Pisma św.: Po owocach poznacie ich.

Konserwatyści powiadają, że celem ich jest ład i porządek społeczny. Naszym także — ale podczas, gdy dla nich ładem jest, jeśli w społeczeństwie rządzą ci, co mają majątek i t. zw. „urodzenie“, to dla nas inaczej. My majątek, własność prywatną, czy zapracowaną czy odziedziczoną po przodkach, szanujemy i ochraniamy, ale nie sądzimy, aby prócz przewagi, jaką daje samo posiadanie majątku, dawał on prawo do przewodzenia w społeczeństwie. (Brawa). Dla nas decydującą w tym względzie jest zasługa osobista a nie przywileje, tytuły i spleśniałe dokumenta. (Hnczne brawa). Jeśli komuś się podoba, niechaj się w te tytuły stroi, a co do nas, jeżeli jakiś n. p. hrabia okaże się pożytecznym i zasłnżonym dla społeczeństwa, to my na wzór pamiętnego wyrażenia amerykańskiego prezydenta Lincolna, jeżeli wszystko inne będzie w porządku, nie będziemy uważali hrabiowskiego tytułu za przeszkodę. (Ogromna wesołość i brawa).

Spokój społeczny dla konserwatystów, to spokój w kraju zdobytym, spokój głuchy, — my chcemy spokoju i ładu, jaki panuje w ulu, gdzie harmonia polega na współdziałaniu wszystkich i na tem, że trutniów się tępi! (Huczne brawa).

Typowem zjawiskiem w tym względzie są wybory. Nie będę ich jednak tu obszernie omawiał — mówił p. Rotter — zostawiam sobie to do Sejmn. A sądzę, że zadowolę panów konserwatystów, jeśli nie ograniczę się na wyborach krakowskich, lecz pomówię o wyborach w całym kraju. (Brawa).

Stałym sojusznikiem konserwatystów. przy tym akcie tworzenia reprezentantów społeczeństwa, jest rząd. I jakżeż potem ci posłowie, przez niego sfabrykowani, mogą spełniać kontrolę nad rządem? A wszakże ta kontrola, to jeden z najważniejszych obowiązków poselskich, do którego w całej pełni poczuwają się niezawiśli posłowie demokratyczni. (Brawa). Konserwatystom dobrze w ten sposób z rządem, a rządowi dobrze z konserwatystami — ręka rękę myje! (Brawa).

I całkiem naturalnie, że oni to chcą konserwować. Ale my nie, bo i co mamy konserwować? Czy naszą biedę? Czy głód? (Brawa).

Powracając do wyborów i do kontroli, jak ją spełniają kouserwatyści nad rządem, mowca przypomniał sprawę aresztowania podczas wyborów do Rady państwa posła Wójcika i p. Rewakowicza. W Sejmie była o tem mowa i ze strony rządowej zapewniono, że starosta wielicki otrzymał za nielegalne postąpienie ostrą naganę. No! sądząc po niedawnych wyborach sejmowych i po tem, co się w Wielickiem działo, to albo ów starosta jest niepoprawnym grzesznikiem, albo nagana wspomniana nie była tak bardzo „ostra“. (Wesołość i brawa). Jeszcze ładniej wytłomaczono aresztowanie p. Rewakowicza w Jaśle: oświadczono, że go nie aresztowano, tylko „zatrzymano“ z obawy o jego zdrowie, bo w mieście wrzała gwałtowna agitacya. (Wesołość). Ależ ten obywatel nie życzył sobie takiej pieczołowitości rządu. on właśnie chciał pójść tam. gdzie była owa agitacya i przypatrzeć się, jak się ona odbywa!

A więc jeśli mowa o dziedziczności majątku — nie mamy nic przeciw temu do powiedzenia. bardzo dużo jednak, jeśli ktoś stawia przywilej „urodzenia“. — Bo i cóżby na jego zniesieniu kraj stracił? Chyba nadnaturalne awanse urzędnicze. My żądamy. aby decydowała przy nich osobista zasługa awansującego. a wszakże dwudziestokilkoletni chłopak wymijający wszystkich. nie miał jeszcze czasu położyć tych zasług. Takich pcha się w górę dzięki zasługom, czasami rzeczywistym, a czasami... niezupełuie pewnym, ich ojców (wesołość i brawo).

Konserwatyści głoszą o sobie: „My konserwujemy religię, naszem dążeniem moralne wychowywanie, wyrabianie charakterów“. — I naszem także, my to nie tylko głosimy, ale żądamy tego. Żądamy też, aby charakter, urobiony w szkole, nie był potem paczony w życiu, aby nie było stosunków, jak obecne. że silny charakter doznaje przeszkód w życiu, że jest zmnszony ulegać, że zmienia się w serwilizm, o o którym ks. Czartoryski, przecież chyba nie żaden rewolucyonista, na ankiecie szkolnej powiedział, że jest stokroć gorszym od socyalizmu, choćby tylko dla tego, że z socyalizmu można się wyleczyć, a z serwilizmu — nie!

My nie chcemy przywilejów, tylko sprawiedliwości. — Oni nie tylko chcą konserwować istniejące, ale jeszcze tworzyć nowe. I tak np. poseł Kraiński na posiedzeniu sejmowem z dnia 30 kwietnia 1900 roku wystąpił z wnioskiem o utworzenie dwóch gimnazyów wzorowych w kraju, w którychby wyborowa młodzież kształciła się na pewnego rodzaju „arystokracyę ducha“. Również na filozofii żądał mowca dwustopniowości, tak, aby pewna część wykształcenia była niedostępną dla tych, którzy zamierzają zająć się praktycznie zawodem nauczycielskim, bo zdaniem jego. co dobrem jest wiedzieć dla profesora uniwersytetu, to „szkodliwem“ być może dla nauczyciela gimnazyalnego. A kiedy ja — mówił p. Rotter — zapytałem skromnie, jaki to jest ten instrument. którybym pozwolił zmierzyć głowę 10-letniego chłopca. czy się nadaje do wzorowych gimnazyów na „arystokratę duchowego?“ — nie otrzymałem od pp. konserwatystów żadnej odpowiedzi, za to ś. p. poseł Solcski rzucił jedno bardzo pouczające słówko: „Urodzenie“...

I cóż jeszcze chcą konserwować panowie konserwatyści? Biedę nauczycielską! Kiedy wreszcie w Sejmie udało się wykołatać nędzne polepszenie ich płac, zaraz jeden z wybitnych konserwatystów zastrzegł się, że to powinno nanczycielom wystarczyć „na bardzo długo“, a drugi, p. Abrahamowicz, na dowód. jak się nibyto dobrze nauczycielom dzieje, zapraszał do siebie na wieś. aby zobaczono, jaki to tam tłusty nauczyciel! No! jeżeliby z przypadkowej fizycznej otyłości czyjejś można wnioskować o dobrobycie, to naodwrót z chudości p. Abrahamowicza należałoby chyba wnioskować, że żyje w najokropniejszej nędzy (ogromna wesołość i brawa).

Konserwatyści chcą dwustopniowości na uniwersytecie, podwójnych gimnazyów, podwójnych seminaryów, aby pewna część nauczycieli z góry była skazana na to, że się nigdy lepszego bytu nie dobije; żądają zakładania sześcioklasowych szkół wydziałowych zamiast gimnazyów. które mają być dla wybranych, nie bacząc, że przez to część kosztów, które na zakładanie gimnazyów ma ponosić rząd, spycha się na kraj, który miałby ponosić koszta owych szkół wydziałowych. A dalsze dowody pieczołowitości konserwatystów o oświatę publiczną. to np. odrzucenie wniosku p. Rottera o ulgi w opłatach szkolnych, to koszt dla biednych rodziców w stworzeniu mundurków, to odrzucenie wniosku Romanowicza o wydanie pragmatyki służbowej. aby nauczyciele nie zależeli od widzimi się czyjegoś, prześladującego ich za ich przekonania polityczne.

A więc, są chyba pewne różnice pomiędzy demokratami a konserwatystami. A przecież są ludzie, którzy w czasie wyborów powiadają: „Co złego zrobił mi konserwatysta, a co dobrego demokrata? Dla czego mam głosować tak, a nie inaczej?“ Otóż na takie bezmyślne powiedzenie jest krótka odpowiedź. To złego robi konserwatyzm, że podcina w społeczeństwie życie tym wszystkim. co nie przysięgają na ewangelię konserwatywną. Kto tego nie czuje i nie widzi, ten poprostu nie zdaje sobie sprawy ze wszystkiego, co się około niego dzieje (brawa i oklaski).

Jakiegoto rodzaju „dobrą wolą“ kierują się konserwatyści, świadczy to, że w Sejmie grzebie się konkretne wnioski dlatego, że tylko od demokratów pochodzą.

Tak było między innemi ze sprawą zrównania ciężarów szkolnych i ciężarów drogowych. Odrzucono je, jako wnioski demokratyczne, ale w parę lat potem uchwalono to samo, jako wnioski konserwatywne. Nie chodzi więc tam o to, co się przedstawia, ale kto przedstawia! Tak było z konwersyą długów krajowych, którą zrazu odrzucono, dlatego że ją demokraci proponowali, aby po kilku latach przyjąć ją w formie wniosku konserwatywnego. I dla tej satysfakcyi poświęcono grube sumy, jakie kraj na opóźnieniu konwersyi stracił!

Dalej mowca scharakteryzował żądanie konserwatystów niepodzielności gruntów włościańskich i gmin zbiorowych. jako to samo dążenie do mnożenia przywilejów społecznych, i wykazywał całą ich złą wiarę w postępowaniu z innemi stronnictwami, kiedy n. p. demokratom zarzucają, że są socyalistami dlatego, że żądają zaopatrzonia na starość dla klas pracujących.

Zydów pp. konserwatyści, jeśli ich potrzebują, nazywają „światłymi obywatelami izraelickimi“. ale kiedy ich nie potrzebnją, jest to „sfanatyzowana tłuszcza“, u której można dług „honorowy“ zaciągnąć, aby potem go nie zapłacić. (Ogromna wesołość i brawa).

Mieszczan traktuje się tak, że aby właściciele ziemscy dostali o jeden cent niższy podatek gruntowy, podwyższyło się o 5 centów podatek zarobkowy. Przemysł traktuje się gorzej niż po macoszemu: nawet nędznych 30.000 zlr. na fundusz przemysłowy nie uchwalono w roku zeszłym.

Dalej p. Rotter wykazywał, jak zlekceważyli konserwatyści interesa miast w sprawie zniżenia taks za przeniesienie własności, w dyskusyi przeciw nadużyciom i torturom wojskowym, jak niechętnie zachowali się wobec żądania polepszenia bytu urzędników kolejowych, tych prawdziwych białych murzynów społeczeństwa. (Brawa).

A wszystkiemu temu przyświeca ta niezrównana, konserwatywna „dobra wola“, która sprawiała, że mowcy nie chciano w Kole polskiem pozwolić na korzystanie z praw, jakie nawet obecny kagańcowy statut przyznaje opozycyi, że kiedy przemawiał i głosował, choćby w myśl uchwały Koła, ale nie w smak reakcyjnej klice. oczerniano go po pismach konserwatywnych po prostu jako zdrajcę kraju.

Jaskrawym przykładem tej metody — mówił p. Rotter — jest postępowanie pewnego pisemka, które się teraz inaczej nazywa. (Ogromna wesołość). Kiedy na wiosnę pękła rura wodociągowa, pisemko owo wołało: „To Rotter temu winien! On zbudował wodociągi! Miasto jeszcze nieraz poczuje na swej skórze Rotterowskie wodociągi!“ Teraz zaś, kiedy od dłuższego czasn żadna rura pękać „nie chce“, pisze się tam o mnie: „Czego on chce? Czy to on zbudował wodociągi? To przecież nie jego dzieło!“ — A więc, kiedy pękają rury, to ja zbudowałem wodociąg, a kiedy nie pękają, to kto inny! (Olbrzymia wesołość).

My chcemy — kończył p. Rotter wśród entuzyazmu obecnych — aby naszych synów nie poniewierano w wojsku, aby żandarmi nie lekceważyli sobie życia ludzkiego i lada o co nie rwali się do broni, chcemy, aby w społeczeństwie nie była dogmatem nabita kiesa, protekcya i urodzenie, aby nie duszono nas podatkami, — aby posłowie patrzyli na palce tym, którzy ustawy gwałcą w sposób brutalny!

Chcemy, aby przemocą i nadużyciami nie demoralizowano społeczeństwa i dlatego, jeśli poseł nasz niema być maszynką do kiwania głową w takt pałeczki rządowej, powinniśmy wybrać kandydata opozycyjnego, bo gospodarki konserwatywnej chyba już mamy wszyscy dosyć. (Burzliwe i długotrwałe oklaski).

Przemowa dra Petelenza.

P. Rotter, objąwszy następnie z powrotem przewodnictwo, udzielił głosu dyr. Petelenzowi, który zapowiedział, że miał zamiar przemówić tylko krótko, ale zebranie zaraz jego ukazanie się przyjęło tak gromkiemi oklaskami, że przez długi czas formalnie do słowa przyjść nie mógł. Oklaski te powtórzyły się, kiedy p. Petelenz oświadczył, że dłuższą mowę z wyznaniem wiary wygłosi w środę, bo wiadomem jest, że komitet demokratyczny jego kandydaturę już uchwalił. Tu mowca chciałby tylko dorzucić kilka uwag do jednego punktu przemowy p. Rottera, mianowicie w sprawie urzędniczej. Urzędnicy chcieliby bowiem także być wolnymi obywatelami, ale u wielu kategoryj stoi na przeszkodzie brak pragmatyki służbowej, a u wszystkich tajna kwalifikacya.

Konserwatyści podnoszą jawność głosowania do Sejmu, jako dowód charakteru, czemuż tutaj nie ma być potrzebnym ten charakter, czemu przełożony nie ma podwładnemu powiedzieć otwarcie, co mu ma do zarzucenia, a to nawet dałoby korzyść praktyczną, bo ten podwładny mógłby się poprawić. Zresztą ten system jawności istnieje już w wojsku, gdzie każdy, kto otrzyma ujemną kwalifikacyę, zostaje urzędowo o tem uwiadomiony z zapytaniem, co ma do odpowiedzenia. A tak samo, jak dobrym oficerem nie może być człowiek bez charakteru, tak samo nie może być dobrym urzędnikiem. Jeżeliby zaś przez taką zmianę zmniejszyła się liczba urzędowych karyer, kraj chybaby na tem nie stracił (brawo). Dalej mowca wykazywał, jak ubliżającem i jak szkodliwem dla społeczeństwa byłoby wprowadzenie w życie wniosku p. Kraińskiego o obniżenie poziomu wykształcenia u nauczycieli szkół średnich. Owszem podnosić to wykształcenie należy. Dziś już i nauczyciele ludowi wytrwale do tego celu dążą i nie spoczną, aż im będzie pozwolonem w najwyższych zakładach uzupełniać swą wiedzę (brawa i oklaski).

Dalsza dyskusya.

Dr Gross zabrawszy następnie głos powitany oklaskami, zapowiedział, że jeszcze raz będzie mówił o podatkach, choćby to niewiedzieć jak się konserwatywnym dziennikom niepodobało. Mowca wzywał słuchaczy, aby się przy zbliżających się wyborach do komisyj podatkowych nie kierowali nienawiścią rasową, a głosowali nie wedle tego, czy kto jest żydem czy nie, ale czy jest uczciwym człowiekiem. Dalej przedstawił różnicę postępowania władz podatkowych w sprawie tych wyborów u nas, a gdzieidziej. W Wiedniu ogłoszono wybory plakatami, oznajmiając, że listy wyborców są tam a tam do przejrzenia i odpisania. U nas mowcy wprost nie chciano pokazać listy. Odsyłano go od administracyi podatków do magistratu, a z magistratu do administracyi. Kiedy wreszcie ujrzano się zmuszonymi listę pokazać, nie pozwolono żadnych odpisów robić. A przecież niepodobna wiedzieć na kogo w którem Kole ma się głosować, jeśli się nie wie, kto do tego Koła należy (brawa).

P. Molicki reasumując przebieg dyskusyi po-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

18 (Ciąg dalszy.)

Gdy miał lat piętnaście i zaczął korepetycyami zarabiać, chciał zrazu pójść do nich i powiedzieć im:

Macie — oto zaczynam dług spłacać.

Ale przyszło zastanowienie i myśl, że ciotka jest mu najpierwszą wierzycielką i że do niej pieniądze jego iść powinny. Więc odtąd co miesiąc kładł przed nią zarobione ruble i cieszył się na myśl. że ona mniej będzie potrzebowała pracować. Co do tamtych, poprzysiągł sobie, iż póty o własnym losie nie pomyśli, aż sumy im należnej nie spłaci. Była to przysięga dość śmiała — ale on ją brał zupełnie poważnie.

Gdy wyrósł i począł myśleć o wyborze fachu, widmo wierzycieli stało wciąż przed nim. Wybrał nie to, co mu się może najbardziej uśmiechało, ale to, co dawało pewność prędkiego zarobku. Wstąpił do szkoły agronomiczno-leśnej, skąd o miejsca było łatwo, i postanowił, po jej ukończeniu, wziąć pierwszą zdarzającą się posadę — pojechać choćby na kraj świata, pracować. oszczędzać się — byle zrzucić ten ciężar, co mu pierś przygniatał.

Nie lubił mówić z nikim o tych sprawach — i jednej tylko ciotce plan swój wyłożył. A gdy ona, przerażona myślą utracenia go na lat wiele. spróbowała zaoponować, Jerzy tak boleśnie spojrzał na nią, że słowa na ustach jej zamarły. I zrozumiała, że jego harda dusza nie zazna spokoju, aż poczuje, że już nikomu nic winną nie jest, i aż cień, pozostały na pamięci zmarłych, nie będzie zmazany.

Zrazu dość odważnie i ufnie patrzał Jerzy w przyszłość swoją. Młodość ozłacała mu wszelkie trudności i w jasnem świetle przedstawiała powzięte zobowiązania. Skończy nauki, dostanie posadę i pensyę, na przykład dwutysięczną. Więc żyć będzie za jakie pięćset rubli rocznie — a resztę wszystko będzie odsyłał. Przecie i długi te nie były znowu tak wielkie! Na szczęście, ojciec nie zabrnął dalej i cała suma ograniczała się do jakich pięciu tysięcy. Więc za lat sześć, może prędzej nawet, będą one spłacone. I wtedy z czystem sumieniem powróci, młody jeszcze i dość dzielny, aby życie tu w kraju urządzić sobie możliwie i ciotkę biedną. starą już i steraną, otoczyć opieką i dostatkiem.

A może ten czas da się jeszcze skrócić — czy większą oszczędnością. czy jakiemi szczęśliwemi okolicznościami. Syberya — kraj o zakopanych na każdym kroku skarbach — udzieli i jemu trochę swego złota. Trzeba tylko zdobyć się na wielką pracę i na większą jeszcze wytrzymałość, aby jednego grosza nie wyrzucić na darmo, a żyć jedną myślą — nie o sobie.

I pewnym był, że znajdzie w sobie dość siły i hartu, aby tego dokonać i nie ugiąć się. — Szedł więc w życie śmiało, ciesząc podrażnioną swą dnmę obietnicami wolnej od zobowiązań przyszłości.

Lecz przyszła miłość i nowy ciężar położyła mu na barki.

Wakacye spędzał zwykle w domu wujowstwa Snniżyckich. Ona była cioteczną siostrą jego ojca. Dobra, serdeczna kobiecina, ale obarczona dziećmi i gospodarstwem, nie wiedziała nawet, co się z nim stało po śmierci matki, aż się zbliżył z synami jej Edziem i Emilkiem, kolegując z nimi w gimnazyum. — Dowiedziawszy się o jego istnieniu. otworzyła mu dom swój i rodzinę — i odtąd. na wakacye i większą część świąt Edzio, Emil i Jerzy zawsze jeździli razem do Bijuciszek.

A było to zbyt blisko Haliniszek, szczególniej przy odwiecznym stosunku i nawet jakiemś pokrewieństwie, łączącem oba domy, aby się dzieci nie miały zapoznać. zaprzyjaźnić i uważać za członków jednej prawie rodziny.

Mela Suniżycka była w największej przyjaźni z Zosią i z Anią; a synowie pana Józefa Halickiego, Julek i Wacio, którzy w Haliniszkach przebywali zwykle święta, nie mogąc jeździć aż na Polesie do rodziców, byli kolegami w Wilnie z Suniżyckimi i z Jerzym. — Każdy więc projekt: majówka, grzybobranie, teatr amatorski lub żywe obrazy, układały się zawsze na całą kompanię.

Zdarzało się też nieraz i dłnżej razem przebywać. Kiedyś, gdy w Bijnciszkach wybuchła szkarlatyna. marszałkowa zabrała do siebie Melę i chłopców na cały miesiąc. Innym znowu razem, dbając o edukacyę wnuczek. sprowadziła z Wilna metra tańców dla lekcyj i zaprosiła całą gromadę Suniżyckich, a z nimi razem i Jerzego, na parotygodniowy pobyt.

Jeśli się zjawiał jaki wędrowny fotograf, jeśli wzięto z miasta lepszą szwaczkę dla oporządzenia dziewczynek, jeśli spodziewano się przyjemnych gości, w jednym lub w drugim domu, zaraz posyłano z oznajmieniem do kochanych sąsiadów.

Marszałkowa. a tem bardziej marszałek, nie wyjeżdżali prawie nigdy, ale młodzież ciągle odwiedzała się wzajemnie. To też wszystkie najlepsze wspomnienia Jerzego złączone były z Haliniszkami — a złota główka Zosi wyglądała z każdego kątka jego pamięci i uśmiech jej, był cząstką każdej w życiu promiennej chwili.

I sam nie wiedział, kiedy ją zaczął kochać. — Musiało to być bardzo dawno, gdy małą jeszcze dziewczynkę, w wiecznie za krótkiej sukience, huśtał na żerdzi od płotu — albo gdy zrywał jej gruszki z wysokich drzew sadu, albo gdy woził ją czółnem na drugą stronę jeziora po lilie wodne o wielkich błyszczących liściach.

Była ona żywem, samowolnem dzieckiem, które wprawiało w kłopot bony i opiekunki; więc jemu, jako rozsądniejszemu od innych, oddawano ją w opiekę podczas wycieczek i spacerów — i prowadził ją za rękę przez lasy i przez łąki — i jakoś umiał ją do posłuszeństwa skłonić. Umiał jej robić latawce ogoniaste i saneczki ze starych kart, a nawet wycinał jej z papieru lalki o odstających łokciach, trzymające nogi w pierwszej pozycyi.

A gdy potem i starszą będąc, zaczęła rwać się do koni, on jeden umiał jej strzemiona w męskiem siodle tak przekładać. że siadała „po damsku“ i w wielkim sekrecie przed babunią hasała gdzieś za folwarkiem. I ten sekret wspólny był im także łącznikiem.

Ona go lubiła bardzo, na równi z Edziem, i z Julkiem, i z Waciem, i z Emilem, nazywała go po imieniu i starała się odkryć jakieś prawdziwe pokrewieństwo. — Ale przez długi czas więcej ją obchodziły młode źrebaki i szczenięta Djanki. wreszcie kury i kaczki na folwarku — niż wszyscy chłopcy na świecie.

Aż nagle zbudziło się w niej „coś“, co i jego oświeciło. Ona miała lat czternaście, gdy pewnych świąt Wielkanocnych przyjechał z wizytą do Haliniszek młodzieniec z sąsiedztwa, Tomek Hurwicz, piękny chłopiec, z górną wargą pokrytą już ciemnym meszkiem i zabójczemi oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawił rezolucyę, że zgromadzenie oświadcza się za kandydaturą demokratyczną.

P. Michał Konopiński wniósł poprawkę do wyrażenia się posła Rottera, jakoby konserwatyści „zdobywali" mandaty. Oni mandaty biorą, my je musimy „zdobywać". W oczy bijącym jest fakt, że w tymsamym dniu, gdy Lwów wybrał posłami sejmowymi pięciu demokratów i jednego ludowca-włościanina, to z Krakowa wybrano trzech konserwatystów. Czyżby Kraków stał się nagle miastem konserwatywnem? Tak nie jest; tylko w Krakowie na innych drogach odbywały się wybory, niż we Lwowie. Musimy więc konserwatystom przeciąć te drogi, jakiemi po mandaty dążą. Tego celu nie osiągniemy przez uchwalanie rezolucyj, jakiego chcemy posła, lecz winniśmy uczciwą rozwinąć agitacyę, celem zapewnienia zwycięstwa naszemu kandydatowi. Popierając więc wniosek p. Molickiego, wzywa mowca zgromadzonych, aby za kandydaturą demokratyczną rozwinęli, w kołach swoich przyjaciół i znajomych, energiczną agitacyę.

W głosowaniu rezolucyę uchwalono jednomyślnie, poczem przewodniczący zamknął obrady oświadczając, że zgromadzenie, na którem p. Petelenz złoży swe wyznanie wiary jako kandydat demokratyczny, odbędzie się we środę w temsamem miejscu i o tejsamej porze.

Tak się odbyło zgromadzenie, które od początku do końca było jaskrawem przeciwstawieniem sobie dwu polityk partyjnych i dwu moralności politycznych: konserwatywnej i demokratycznej.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 1 października.

Kandydat stronnictwa konserwatywnego.

Strasznie ciężki był poród... Zastępca dyrektora krakowskiej dyrekcyi kolejowej p. Karol Szukiewicz, bronił się rozpaczliwie przed zaszczytem kandydowania do Rady państwa z miasta Krakowa, bo, naturalnie, bardzo słusznie upatrywał olbrzymią różnicę między kandydaturą a mandatem, i między głosowaniem do Sejmu, a głosowaniem do Rady państwa. Figlarni stańczycy zostawili sobie śmietankę w formie, wytargowanych na kahale i teroryzmem wymęczonych na urzędnikach, mandatów sejmowych, a synowi redaktora „Czasu" zostawili wodniste mleczko, rozbełtane tajnem głosowaniem, a co najgorsza, niezapłacone, mimo „honorowości" długi z poprzednich wyborów. Nic też dziwnego, że p. dyrektor Szukiewicz najmniejszej nie miał ochoty iść w ogień za pp. Lea, Federowicza, Jaworskiego i Horowitza. Namyślał się długo, czy ma obowiązek wyciągać z gorącego, parzącego palce, popiołu kasztany dla kliki, która zaszczycała go dotąd jedynie zaproszeniem na wszystkie swoje konwentykle, wybierała go do komitetów i t. p. Ale żeby p. Szukiewicz miał za ten zaszczyt iść w ogień wyborczy wtedy, gdy nikt inny piersiami swemi nie chce zastawiać odwrotu neokonserwatywnych menerów, tego on nigdy nie przypuszczał.

I jeszcze do ostatniej chwili bronił się p. Szukiewicz przed zaszczytną rolą, jaką p. Leo i Cyfrowicz mu wyznaczyli. Jeździł do kilku wyroczni; ostatnia, najpoważniejsza, przez natchnione usta Pityi lwowskiej rozwiała jego skrupuły, i oto „Czas" proklamował dzisiaj jego kandydaturę.

W jaki sposób motywuje organ kahalno-klerykalnej kliki kandydaturę p. Szukiewicza? Bez najmniejszej obawy zrobienia reklamy kontrkandydatowi stronnictwa demokratycznego, możemy powtórzyć „ipsissima verba" „Czasu":

„Podnoszono — pisze on — że w p. Karolu Szukiewiczu zyska stronnictwo konserwatywne męża wypróbowanych zasad politycznych, miasto Kraków najżyczliwszego opiekuna swoich spraw — bo takim musi być syn ś. p. Aleksandra Szukiewicza (redaktora „Czasu" — przyp. „N. Ref.") a Koło polskie niepospolitą siłę fachową."

„Dookoła p. Karola Szukiewicza skupi się karnie i solidarnie, jak zawsze, całe stronnictwo konserwatywne, a nadto wszystkie te sfery, które, bez względu na program polityczny, widzą w p. Karolu Szukiewiczu najlepszego reprezentanta życzeń, postulatów i interesów kół techników i przemysłowców"...

I tak dalej, w ogólnikach okropnie mglistych, mieści się „poparcie" konserwatywnego kandydata. Głównym motywem tego „poparcia" ma być, że Koło polskie, aczkolwiek posiada już dwóch posłów ze sfer kolejowych, musi koniecznie zyskać jeszcze jedną „fachową" siłę wobec projektów inwestycyjnych i t. p. A już najgorszą przysługę oddaje „Czas" swojemu kandydatowi przez „finale" swego polecenia, wyrażając nadzieję, że wyborcy krakowscy przy nadchodzących wyborach złożą nowy „dowód dojrzałości i wytrawności politycznej, którą tak świetnie zadokumentowali przy ostatnich wyborach do Sejmu".

„Ostatnie" wybory do Sejmu były 16 września, gdy rozegrała się walka między drem Horowitzem a Rotterem. Z całą gotowością więc przyłączamy się tym razem do pobożnego życzenia „Czasu" — chociaż wątpimy, czy p. Szukiewicz połączy w tym wypadku swoje nadzieje z życzeniami popierającego jego kandydaturę organu.

Mowę kandydacką wygłosi dr Ignacy Petelenz, jako kandydat polskiego stronnictwa demokratycznego na posła do Rady państwa, na walnem zgromadzeniu wyborców krakowskich, zwołanem na środę d. 2 b. m. do sali krakowskiej Rady miejskiej na godzinę 6 wieczorem.

Zgromadzanie ludowe w ujeżdżalni pod Kapucynami. Wczoraj wieczorem, w olbrzymiej hali ujeżdżalni pod Kapucynami, odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Zebranie zagaił p. Misiołek, poczem wybrany przewodniczącym p. Czechowski udzielił głosu p. Czakiemu, który referował o powszechnem i równem prawie wyborczem. Mowca przedewszystkiem zcharakteryzował dopiero co dokonane wybory do Sejmu galicyjskiego, które skończyły się tak wielką porażką stronnictw opozycyjnych, oraz wyświetlił, jakie to powody złożyły się na zwycięstwo stańczyków. Następnie przeszedł mowca do zmian zaszłych i zajść mających w najwyższych stanowiskach autonomicznych w kraju, mianowicie podniósł zmianę na krześle marszałkowskiem i wicemarszałkowskiem. Pierwsze zajął hr. Andrzej Potocki, drugie ma zająć były delegat namiestnictwa w Krakowie, p. Laskowski. Reakcya idzie na kraj z całym rozpędem. Idzie groźna, straszna, gwałtem pchająca do jakiejś katastrofy. Ale zorganizowana partya robotnicza mężnie stawi jej czoło i, jak przetrwała ubiegłą koalicyę, tak oprze się i tej, co pochłonąć ma postępowy ruch ludowy. Jedyną bronią przeciw semu zamachowi na swobody obywatelskie jest parlamentaryzm, oparty na powszechnem i równem prawie wyborczem. Odpowiednią rezolucyą zakończył p. Czaki swoje przemówienie, nagrodzone hucznemi oklaskami.

Ubezpieczenie robotników na starość oraz zabezpieczenie bytu wdowom i sierotom po robotnikach było treścią następnego przemówienia, wygłoszonego przez p. Haeckera. Dotychczas w ustawodawstwie przemysłowem znane jest tylko ubezpieczenie robotników na wypadek kalectwa. Ubezpieczenie takie jest niezupełne i rozciągnięte być powinno na wszystkich robotników, którzy pewien czas w zawodowej pracy przetrwali. Jak wielcy kapitaliści i przemysłowcy na I zjeździe przemysłowym w Krakowie radzili nad ochroną swoich interesów, tak i robotnicy powinni myśleć o sobie, a zapomocą petycyj, podpisywanych przez krocie tysięcy ludzi wszystkich zawodów, muszą ciągle aż do skutku pukać do ciał ustawodawczych o załatwienie słusznych swoich żądań.

Imieniem partyi socyalno-demokratycznej oświadcza mowca, że przy zbliżających się wyborach uzupełniających do parlamentu i przy każdych innych, stronnictwo popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy zobowiążą się, że sprawę ubezpieczenia robotników i wdów i sierót po nich popierać będą szczerze i usilnie.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali między innymi zabierali głos pp. Bryniarski i Misiołek, obaj w kwestyi, omówionej przez poprzedniego mowcę, powitany burzliwemi oklaskami, wstąpił na trybunę poseł Ignacy Daszyński. Oba przemówienia, tak p. Czakiego, jak i p. Haeckera, p. Daszyński streścił i ujął w jednę ramę, wykazując, że gdyby rząd chciał, mógłby bardzo łatwo uczynić zadość żądaniom najzwyklejszej ludzkości, jakiemi są ubezpieczenia na starość robotników oraz zapewnienie bytu ich wdowom i sierotom. Oto potrzebowałby rząd z budżetu 400-milionowego, przeznaczonego wyłącznie na potrzeby wojska, obciąć ze 20 milionów i te obrócić na cele reform socyalnych. — Z kolei swego przemówienia przeszedł poseł Daszyński na pole polityki międzynarodowej i stanowiska w tej polityce socyalnych-demokratów. Wobec ostatnich wypadków we Francyi, gdzie potomkowie wielkich rewolucyonistów, bojowników o prawa człowieka, płaszczyli się przed północnym despotą, tylko socyaliści francuscy ocalili honor narodu francuskiego. Mer miasta fabrycznego Lille, liczącego 250.000 ludności, socyalista Delory, wbrew nakazowi prefekta, zakazał jakiejkolwiek dekoracyi miasta z powodu odwiedzin cara we Francyi. Wobec tego p. Daszyński postawił wniosek, aby polscy socyaliści dali wyraz szacunku i sympatyi merowi miasta Lille d. Delory przez wysłanie do niego odpowiedniego telegramu.

Zgromadzeni jednomyślnie przy przeciągłych i burzliwych oklaskach uchwalili wysłanie takiej depeszy.

O godzinie 9 wieczorem przewodniczący zamknął obrady, które odbyły się w najzupełniejszym porządku i spokoju. — Licznie zebrana przed ujeżdżalnią policya nie miała powodu do interwencyi.

W hotelu londyńskim urządziło wczoraj wieczór grono kupców żydowskich, grupujących się koło p. Hirscha Landaua i jego stronnictwa politycznego, publiczne zgromadzenie, a to wyłącznie celem naradzenia się nad wyborami do komisyj podatkowych. Sala szczelnie była zapełniona, lecz pomimo, że godzina zwołania (8 wieczór) już dawno minęła, nikt ze zwołujących, a podpisanych na afiszach, nie kwapił się jakoś z otwarciem zgromadzenia. Przyczyna tego postępowania była jasna; na sali była przygniatająca większość niezawisłych żydów, co zwołujących zgromadzenie tak zbiło z tropu, że wczesną ucieczką się salwowali... Wreszcie po długich pertraktacyach wybrano przewodniczącym dra Eibenschütza, który udzielił głosu, celem wygłoszenia referatu, drowi Seinfeldowi. Tak ten mowca, jak i następny, dr Gross, przemawiali wśród nieopisanego zapału słuchaczów, poczem zgromadzenie uchwaliło dwa wnioski dra Grossa, odnoszące się do wyborów do komisyj podatkowych. Przewodniczący dr Eibenschütz, po uchwaleniu tych wniosków „rozwiązał" zgromadzenie. Lecz gdy mimo to nikt nie opuszczał sali, dr Gross zagaił zgromadzenie przedwyborcze polityczne, a zgromadzenie przewodniczącym przez aklamacyę wybrało dra Lustgartena, który udzielił głosu dr Frühlingowi.

Mowca ten w dłuższem świetnem przemówieniu, z właściwym sobie dowcipem, poddał stronnictwo przeciwne i jego rządy formalnej wiwisekcyi. Po przemówieniu dra Oberlaendera, który wzywał do łączenia się i organizacyi, wniósł dr Gross następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie uchwala przy zbliżającym się wyborze uzupełniającym jednego posła do Rady państwa z całych sił popierać i agitować za kandydatem stronnictwa demokratycznego drem Ignacym Petelenzem, uważając każdą inną kandydaturę za szkodliwą ogółowi żydów."

Zgromadzenie z wielkim zapałem uchwaliło powyższą rezolucyę.

Kompromisowe odezwy.

Oba najwybitniejsze obozy czeskie, młodo- i staroczeskie, złączone kompromisem na czas obecnych wyborów do Sejmu, wydały odezwy wyborcze. W jednej i drugiej zaznaczono z wielkim naciskiem prawno państwowe stanowisko stronnictwa i żądanie zjednoczenia wszystkich krajów korony czeskiej.

Odezwa młodoczeska utrzymana jest w ostrzejszym tonie, od staroczeskiej, i zwraca ostrze przeciw dyktatorskim zachciankom niemieckim.

„W chwili, — powiedziano w odezwie — gdy cały ruch naszych niemieckich współmieszkańców stanowi niebezpieczeństwo dla naszego narodu, ludność kraju ma przystąpić do wyborów. Wszystkie państwowe i publiczne stosunki musiały uledz zachwianiu, skoro powaga państwa ugięła się przed władzą pangermańską. Naród czeski, wobec dyktatorskich aspiracyj wszystkich połączonych stronnictw niemieckich, musi bronić się przed zespolonemi niemieckiemi usiłowaniami sam, o własnej tylko sile.

W takiej chwili musi naród czeski udowodnić, że trzyma się wiernie żądania jedności i niepodzielności królestwa i że nie pozwoli, aby kraje korony czeskiej zostały wciśnięte politycznie lub ekonomicznie do Niemiec. Wreszcie naród czeski jest zdecydowany każdą podobną próbę zwalczać, jako zdradę stanu i kraju. W takiej chwili musi naród czeski okazać, że kraje korony czeskiej weszły przez pokojowe akty państwowe do związku z innemi królestwami korony habsburskiej i że te kraje mają prawo do samodzielnego życia w tym związku. W takiej chwili musi naród czeski mieć świadomość, że stanowczą walkę o jego stanowisko tylko wtedy uwieńczy zwycięstwo, jeżeli okaże się silnym politycznym czynnikiem, zjednoczonym wewnętrznie i jednolitym na zewnątrz.

Odezwa staroczeska wzywa również lud czeski do obrony praw narodowych i jako główny postulat stawia kwestyę zjednoczenia krajów Korony czeskiej.

„Wiemy — powiedziano w odezwie — że prawno-państwowe stanowisko krajów Korony czeskiej w ciągu wieków uległo zmianie przez narzucanie krajowi ustaw bez zezwolenia na to Sejmu. Zmian tych nie można usunąć nagle i łatwo wobec potężnego oporu rozmaitych nieprzyjaznych czynników, ale nie możemy tracić nadziei i nie powinniśmy ustawać w pracy, by dojść do celu i opierać się wszelkim przeciwnościom".

Odezwa omawia następnie sprawę zaprowadzenia reformy wyborczej, którąby była sprawiedliwą dla wszystkich klas ludności. Omawiając sanacyę finansów krajowych, oświadcza się odezwa przeciw projektowanemu podatkowi od wódki, a sanacyę uważa za możliwą tylko pod warunkiem, że państwo odstąpi krajom pewien udział w dochodach. — Odezwę podpisali członkowie staroczeskiego komitetu wykonawczego, a między nimi dr Rieger, Mattus, radcy dworu Randa i Tomek.

Dwie świątynie.

Warszawa, 30 września.

Jeżeli wam przypomnę, że rząd rosyjski nawet w granicach Królestwa Polskiego zalicza katolicyzm do obcych wyznań, wówczas pojmiecie, że poświęcenie nowego kościoła staje się u nas faktem, wychodzącym daleko poza ramy miejscowej uroczystości kościelnej. Dlatego też niedziela stała się dla Pragi dniem podwójnie uroczystym, otwartą tam bowiem została d. 29 września nowa świątynia, budowana przez lat 14 z niemałym rzeczywiście trudem. Praga w ostatnich czasach wzrosła nadzwyczajnie, dotychczasowy więc kościół parafialny już dawno okazał się zbyt małym, a konieczność budowy nowej świątyni wszyscy uznawali. Ale parafia praska, aczkolwiek najliczniejsza, jest zarazem bardzo ubogą, składa się bowiem przeważnie z właścicieli małych posesyj, tudzież robotników. Pozyskanie w takich warunkach drogą składek odpowiedniego funduszu nie było rzeczą łatwą.

Mimo to proboszcz parafii praskiej i dziekan warszawski, ks. prałat Dudrewicz, uzyskawszy pozwolenie rządu i aprobatę biskupią przystąpił do dzieła i przeprowadził je szczęśliwie. W r. 1887 odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budowy nowego kościoła na Pradze. Po otrzymaniu pozwolenia na zbieranie składek do wysokości 350.000 rubli, komitet postanowił rozpocząć działanie w tych rozmiarach i jeszcze w tym samym roku 1887 ogłoszony został konkurs na dokonanie planów nowego kościoła. Rezultat konkursu, do którego zawezwani zostali wszyscy architekci polscy, był nader korzystny. Nadesłano prac 27, z których kilkanaście wyróżniało się zaletami niepośledniemi. Sędziowie za bezwzględnie najlepsze z tych prac uznali plany budowniczych: Józefa Dziekońskiego, Władysława Marconiego i Ignacego Jórskiego, otrzymali też oni kolejno pierwszą, drugą i trzecią nagrodę. Po wprowadzeniu niektórych, małoznaczących zmian, do wykonania zalecony został projekt bud. Dziekońskiego, dający świątynię o kształtach ostrołukowych, z zachowaniem niektórych znamion stylu, zwanego wiślano-bałtyckim. Nagrodzony drugą nagrodą plan bud. Marconiego wzorowany był na motywach architektury krakowskiej, podczas gdy bud. Jórski użył motywów gdańsko-toruńskich. W r. 1888 rozpoczęto budowę nowego kościoła i dzięki ofiarności ogółu, tudzież niestrudzonej pracy ks. Dudrewicza i budowniczego p. Dziekońskiego budowa acz powoli postępowała naprzód, aż wreszcie w niedzielę odbyło się poświęcenie nowej świątyni pod wezwaniem św. Floryana. Oby w tej świątyni jak najrychlej zabrzmiało „Te Deum" za wyzwolenie z niewoli kościoła i narodu.

* * *

Znacie Łódź jako „gród bawełniany", jako „Manchester polski", jako miasto, które wzrosło na sposób amerykański. Ale nie wszyscy może wiedzą, że w grodzie tym znajduje się także silna placówka pruska, że tam istnieje teatr niemiecki. Znacie Łódź także z powieści Reymonta p. t. „Ziemia obiecana". Trzeba jednakże przepędzić w Łodzi choćby tylko kilka dni, a wówczas przekonałby się każdy, że tam żywioł polski walczyć musi z dwiema potęgami: z administracyą rosyjską i butą germańską. Gdy w mieście takiem powstaje stały teatr polski, mający byt zapewniony, fakt podobny nabiera wielkiego znaczenia nietylko dla miasta samego, nietylko dla literatury dramatycznej, ale dla całego ogółu polskiego. A Łódź otrzymała wreszcie stały teatr polski, pod nazwą „Teatr Wielki", którego otwarcie odbyło się dnia 28 września.

Z pewnością nie ma drugiego miasta, w którem położenie teatru polskiego byłoby tak trudnem jak w Łodzi. Z jednej strony spółzawodnictwo z teatrem niemieckim, z drugiej wysokie wymagania publiczności możniejszej, wyjeżdżającej rokrocznie za granicę i przykładającej miarę Berlina lub Wiednia do artyzmu łódzkiego, wreszcie gorączka handlowa, odwracająca uwagę od sztuki i tłumiąca idealniejsze porywy — wszystko to utrudnia byt stałego teatru i pracę kierowników. A jednak tu właśnie, w tej wielkiej świątyni złotego cielca, teatr ma donioślejsze, niż gdziekolwiek zadanie do spełnienia. Wśród kominów fabrycznych jest on źródłem ideału, wśród dusz zakrzepłych w walce o pieniądz siewcą piękna, budzicielem serca, dźwignią potężną, wznoszącą cały poziom istnienia.

Ma ten teatr również do spełnienia jeszcze większe, szersze zadanie, ma być świątynią mowy polskiej, którą wygnano ze szkół, urzędów, a nawet częściowo z instytucyj prywatnych. I dlatego nie zarzuci nam profonującej przesady w tytule niniejszej korespondencyi nikt, kto choćby powierzchownie zna stan rzeczy w Królestwie.

Teatr polski w Łodzi posiada już swoje dzieje. Przed pół wiekiem gościły tam po kolei wędrowne towarzystwa dramatyczne, które jednakże nie mogły zadowolić publiczności, pragnącej dobrej sceny. W r. 1888 Lucyan Kościelecki założył w Łodzi pierwszy stały teatr, już atoli w drugim roku kłopoty pieniężne skłoniły go do ustąpienia. Kierował następnie teatrem artysta dramatyczny p. Karol Kopczewski, po nim objął rządy p. Czesław Janowski, który wytrwał do r. 1895.

W tym roku objął teatr znany literat i publicysta Michał Wołowski, cofnął się atoli po czteroletniej działalności. Obecnie już drugi rok prowadzi dyrekcyę teatru łódzkiego p. Grubiński, były artysta sceny warszawskiej. W pierwszym roku czynił to na rachunek własny, obecnie zaś będzie tylko dyrektorem artystycznym, przedsiębiorstwo natomiast obejmuje komitet obywatelski.

Budowa teatru Wielkiego w Łodzi, rozpoczęta w r. 1898, prowadzona była pod osobistym kierunkiem i nadzorem właściciela i twórcy projektu p. Fryderyka Sellina. Nowy gmach, chociaż na zewnątrz imponuje głównie rozmiarami, posiada wewnątrz rozkład i urządzenie bardzo wygodne i przedstawia się naogół wcale pokaźnie. Troje drzwi prowadzi do obszernego przedsionka, gdzie po bokach znajdujemy kasy, garderoby i wejście do restauracyi. Z parteru prowadzą schody na lewo i na prawo do lóż i wyższych pięter. Sala jest obszerna i mieści na parterze w 20 rzędach 400 krzeseł. Lóż jest na każdem piętrze po dwadzieścia. Balkony wszystkich trzech pięter mają po 5 rzędów krzeseł. Widzów nowy teatr będzie mógł pomieścić 1250 na miejscach numerowanych, nie licząc miejsc stojących na parterze i galeryi. Cały teatr oświetlony jest elektrycznością i posiada ogrzewanie centralne. Scena ma 27 łokci szerokości, 23 głębokości i 18 wysokości.

Oby w tej nowej świątyni sztuki polskiej jak najrychlej można było włościanom polskim pokazać „Kościuszkę pod Racławicami".

Kronika.

Kraków, 1 października.

Sposoby walki organu konserwatywnego są tego rodzaju, że naśladować je trudno. Co też ten kahalno-konserwatywny organ nie powypisywał na kandydatów demokratycznych podczas wyborów i po ich ukończeniu! Gdyby tysiączna część tego, co na nich wypisano, miała być prawdą, toż chyba niktby przyznawać się do znajomości z tymi ludźmi nie powinien. I tensam szkalujący organ z świętem oburzeniem występuje dziś przeciwko „N. Reformie" z powodu rzekomo „złośliwych napaści na nowo wybranych posłów, a głównie na wiceprezydenta miasta dra Lea." Nie naśladując wcale organu konserwatywnego w jego „sposobie prowadzenia walki" zauważyć musimy, że nowo wybrani posłowie konserwatywni jeszcze nieraz będą musieli odpowiadać za swój wybór, a p. wiceprezydent Leo, który dzisiaj tak solennie protestuje, jakoby był szefem magistratu, musi także pogodzić się z odpowiedzialnością, łączącą się z jego stanowiskiem wiceprezydenta. Podczas wyborów p. Leo sam czuł się szefem magistratu i czuł to magistrat; niechże p. Leo nie wypiera się tak zawzięcie swej łączności z magistratem, gdy wybory minęły.

Dziwna rzecz. Podczas wyborów wiedział p. Leo o urzędowaniu i urzędnikach we wszystkich departamentach i to nietylko magistratu krakowskiego... Teraz, gdy magistrat rozsyła, na zlecenie namiestnictwa, niemieckie kwestyonaryusze do aptekarzy, p. Leo oddaje wspaniałomyślnie rządy miasta w ręce p. Friedleina. Mniejsza o to, kto kazał te formularze drukować, zawsze pozwolimy sobie przypomnieć, że urzędowym językiem autonomii galicyjskiej jest jedynie i wyłącznie język polski, a magistrat krakowski powołany był do oparcia się żądaniu namiestnictwa, gdy ono żądało od niego rozsyłania niemieckich druków. P. prezydent Friedlein jest w błędzie, twierdząc, że magistrat, będąc „podległą" namiestnictwu polityczną władzą powiatową, musiał na wezwanie namiestnictwa rozsyłać, i to własnym swoim kosztem sprawione, druki niemieckie. Magistrat, nawet jako władza polityczna, nie jest obowiązany postępować wbrew rozporządzeniom o języku urzędowym, gdyż rozporządzenia te stoją znowu ponad powagą namiestnictwa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wybór komisyi wyborczej. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej nastąpi wybór 24 członków (po 3 do każdej z 8 sekcyj) komisyi wyborczej, powołanej do kierownictwa aktem wyborczym, rozpisanym na dzień 10 października b. r. w celu wyboru jednego posła do Rady państwa z okręgu wyborczego miasta Krakowa.

Dyetaryusze naszego magistratu przed 2 laty wnieśli prośbę do Rady miejskiej o unormowanie ich lat co do służby i podwyższenia płac. W zamian za to dano dyetaryuszom dodatek drożyźniany w roku zeszłym i zaprzeszłym. Ponieważ 2 lata już upłynęły od czasu pierwszej prośby, przeto dyetaryusze obecnie wnieśli ponowną petycyę do Rady miejskiej o dodatek drożyźniany. Ten im z pewnością udzielony będzie.

Nowe ekscelencye. „Wiener Zeitung" z dnia 1 października b. r. ogłasza: Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu w Krakowie, dr. Michałowi Bobrzyńskiemu, i prezydentowi statystycznej komisyi centralnej w Wiedniu, Juama Sterneggowi, tytuł tajnych radców.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby repertoar bieżącego sezonu opartym był na dziełach przeważnie swojskich. Świeżo nadesłał p. Stanisław Kozłowski, autor „Kazimierza i Esterki" oraz „Turnieju", dokonane dla sceny naszej umyślnie nowe opracowanie dramatu p. t. „Albert, wójt krakowski". P. Adolf Walewski wykończa obecnie przeróbkę „Krzyżaków" z powieści Sienkiewicza; p. Włodzimierz Tetmajer nadesłał swą legendę dramatyczną p. t. „Piast". — Jedną z premier w wielkim stylu będą Mickiewiczowskie „Dziady", które będą grane w opracowaniu i układzie scenicznym p. St. Wyspiańskiego. Z dziedziny komedyi teatr nasz posiada dwa utwory: Al. Mańkowskiego komedyę w 5 aktach „Jadzia". oraz dra Bełcikowskiego obraz historyczny w 4 aktach „Pan Pasek".

P. Wolzogen, dyrektor słynnego „Überbrettlu", t. j. modernistycznego „tingeltanglu", który nadał temu rodzajowi nowy artystyczny charakter, zgłaszał się do dyrekcyi teatru naszego o gościnne występy. Dano mu odpowiedź odmowną — albowiem obecnie nie czas na gościnę towarzystw niemieckich na polskich scenach.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka złożyli w dniach 19 do 28 września b. r.: Bański Alfred, Bara Stanisław, Straszewski Jan, Swaryczewski Józef, Grabowiecki Edmund, Hopfen Jakób, Prokesch Abraham, Gerlach Stanisław, Kleczewski Tadeusz, Wazl Edward, Bronny Józef, Grabowiecki Feliks, Kłeczek Ludwik, Zieliński Józef, Górecki Piotr, Janowski Józef, Okoński Józef, Dolański Roman, Maszlanka Mieczysław, Rose Oziasz, Groeger Gustaw, Karaś Tadeusz, Saphier Abraham, Schwarz Izydor, Baran Jan, Seiden Hirsch, Uczeń Józef, Bylica Edward, Zgoda Leon, Bielecki Józef, Błahut Franciszek, Błaszkiewicz Władysław, Gołogórski Eugeniusz, Henoch Tadeusz, Polak Józef, Koroleńko Piotr, Kozłowski Jan, Kurowski Seweryn, Kessler Adolf, Podolecki Stefan, Skrzipietz Hubert, Sommer Markus, Szarliński Jan, Dobosz Józef, Kleber Klemens, Marowski Tadeusz, Meus Juliusz, Ripper Aleksander, Buczua Stefan, Kalafarski Jan, Terlecki Józef, Katerla Włodzimierz, Kowalski Franciszek, Lilienthal Karol, Pawlik Jacenty, Greczek Stanisław, Muznerowski Piotr, Sikorski Ludwik.

Zgubił 100 złr. a znalazł mundurek. Z powodu awantur wyprawianych w jednem z mieszkań przy ulicy Starowiślnej, aresztowano dzisiaj przed południem niejakiego Stanisława Solarza z Woli Batowskiej. W bardzo nietrzeźwym stanie Solarz zaręczał na inspekcyi policyi, że zgubił, czy mu też żołnierz policyjny zabrał 100 złr. z kieszeni. Natomiast pod grubą marynarką starą i zniszczoną, jaką miał na sobie Solarz, znaleziono elegancki, prawie nowy mundurek gimnazyalisty z VII klasy z trzema złotemi paskami i pas gimnastyczny. Dla wyjaśnienia, po wytrzeźwieniu — jak Solarz mógł zgubić 100 złr. i skąd je miał — jeżeli miał istotnie, a natomiast znaleźć mundurek i pas — zamknięto Solarza w aresztach policyjnych.

Awanturniczy Włoch. Niejaki Dominik de Valerio, 28 lat liczący murarz, rodem z Kestelovas (?) we Włoszech, ostatniemi czasy zatrudniony w Wiedniu przy budowie kanałów, przybył wczoraj do Krakowa i odrazu zakwaterował się u niejakiej Laury Herzog, mieszkającej obecnie na Krowodrzy, z którą to Laurą żył dłuższy czas w Wiedniu w bardzo a bardzo ścisłej zażyłości. Młody Włoch zajął mieszkanie w domu Laury wbrew jej woli, a nadto zapałał nagłemi względami do służącej pani Laury, niejakiej Mydeckiej, którą namawiał do wyjechania z nim natychmiast do Wiednia. Gdy służąca na propozycyę wyjazdu z nieznajomym Włochem przystać nie chciała, uciekł się namiętny Włoch do gróźb zabicia Mydeckiej, i byłby te groźby wykonał, gdyby nie na czas sprowadzona policya, która burzliwego de Valeria odstawiła do aresztów. Tam oskarżył swoją byłą kochankę Laurę Herzog o to, że ta, odjechawszy go nagle w Wiedniu zabrała mu kilka wartościowych przedmiotów. Te jednak, podług twierdzeń pani Laury, były jej własnością. Ostatecznie dla wyjaśnienia tej sprawy, jak i z powodu czynnych awantur i gróźb zabicia, de Valerio oddany będzie sądowi karnemu.

Do zarządu dzierżawy ujeżdżalni pod Kapucynami zwraca się szereg obywateli z prośbą, aby po każdym jarmarku konnym, t. j. przynajmniej dwa razy na rok, zmieniono piasek pokrywający podłogę w ujeżdżalni. Wczoraj poprostu mdlano w ujeżdżalni podczas zgromadzenia, odór stajni końskiej dobywał się nawet na ulicę i zalatywał do okien mieszkań pobliskich domów. Zmiana nasypu na podłodze kosztowałaby kilkanaście złr., a wszak dzierżawca ujeżdżalni za każde oddanie sali na zgromadzenie każe sobie dobrze płacić.

Slub dra Alojzego Winiarza, docenta w uniwersytecie lwowskim, z p. Teklą Padewską, córką naczelnika oddziału bankowego w Banku krajowym, odbył się w sobotę we Lwowie.

Godne naśladowania! Wobec rozwielmożnionej u nas impertynencyi niemieckiej, która utorowała sobie drogę do zabaw i miejsc publicznych, jak naprzykład do cyrków, młodzież ucząca się w Jaśle wystąpiła przecież raz z chwalebną solidarnością. Otóż w cyrku niemieckim, bawiącym przez jakiś czas w Tarnowie, żyjącym kosztem polskiej publiczności, padły pewnego wieczoru z ust dyrektora cyrku słowa „die polnischen Schweine". Kiedy więc ten cyrk wędrowny zagościł do Jasła, postanowiono nie uczęszczać wcale na szumnie ogłoszone przedstawienia cyrkowe.

W niedzielę dnia 29 b. m. przed rozpoczęciem pierwszego „galowego" przedstawienia, młodzież tłumnie zebrała się na placu cyrkowym, zachowując się mimo wzburzenia z godnością i powagą. Ta szlachetna demonstracya miała ten wynik, że ani jednej osoby nie było na przedstawieniu, którego zaniechano; natomiast zebrano przed cyrkiem kilka koron na gimnazyum w Cieszynie.

Oby tak we wszystkich nadużyciach godność narodowa zaprotestowała wymownie i szlachetnie.

Mamy nadzieję, że uczciwy Polak będzie stronił od cyrków, w których go za swój, nie zawsze łatwy grosz, za swoją serdeczną gościnę nazywają „polską świnią".

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnobrzegu z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 4 listopada, a wybór uzupełniający trzech członków z grupy większych posiadłości na dzień 7 listopada.

Nowa władza we Lwowie. W ostatniej sesyi Rady państwa postawił poseł Stwiertnia wniosek o ustanowienie w Wiedniu centralnej dyrekcyi dla budowli wodnych i krajowych dyrekcyi dla tychże

spraw. Rada państwa ten wniosek jednomyślnie przyjęła, a ostatnia Rada ministeryalna postanowiła, jak o tem wczoraj donieśliśmy, temu zadaniu zadość uczynić. Wszystkie agendy, dotyczące regulacyi rzek i budowy kanałów, będą przydzielone centralnej dyrekcyi dla budowli wodnych w Wiednin przy ministerstwie handlu, jako najwyższej władzy, której podlegać będą dyrekcye dla budowli wodnych we Lwowie i w Pradze.

Z zadowoleniem zapisujemy tę uchwałę rady ministrów, która zapewnia naszemu krajowi, iż regulacya rzek i budowa kanałów będzie kierowaną w pierwszym rzędzie przez krajową władzę, a nie przy zielonym stoliku w Wiedniu. Dotychczas bowiem sprawa regulacyi rzek należała do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa rolnictwa, a budowa kanałów do ministerstwa handlu, w krajach koronnych zaś do departamentu technicznego namiestnictwa. Ta anomalia ustanie i budowy wodne otrzymają jednolite kierownictwo, co niewątpliwie przyspieszy postęp robót wodnych. Posłowi Stwiertni należy się uznanie, że podniósł arcyważną sprawę dla dobra kraju.

„Chłop — chłopu — chłopa“. Z taką dedykacyą ofiarował w niedzielę we Lwowie p. Bojce rzeźbiarz J. Markowski, wykończający pomnik Bartosza Głowackiego, fotografię modelu pomnika.

Wiec urzędników prywatnych. Powszechny wiec krajowy urzędników prywatnych wszystkich kategoryj odbędzie się we Lwowie dnia 20 października b. r. w wielkiej sali ratuszowej. Celem wiecu jest przedewszystkiem powzięcie uchwał, zmierzających do jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych, a następnie wyrażenia opinii bezpośrednio interesowanych co do uzupełnień i zmian odnośnego projektu rządowego.

Komitet wykonawczy, wybrany przez grono najpoważniejszych reprezentantów sfer interesowanych składają: dr Aleks. Małaczyński jako przewodniczący, Feliks Gierasiński i Narcyz Ulmer jako zastępcy przewodniczącego, Stanisław Bobelak i Zygmunt Poznański jako sekretarze, oraz Stanisław Bal, Zygmunt Fryling, Józef Gottfried, Edmund Kolbuszowski, Jan Langer, Bolesław Lewicki, Teofil Merunowicz, Józef Padewski, Jan Scholmann, Juliusz Tenner i Stanisław Wilczek.

Odezwę, program zjazdu i streszczony projekt ustawy rozeszle komitet w najbliższym czasie. Imiennych zaproszeń komitet wysyłać nie może, ze względu na brak adresów kilkunastu tysięcy interesowanych osób w kraju, natomiast wysłane zostaną odezwy pod adresem władz autonomicznych, powiatowych i miejskich, Banków, Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych i t. d. z prośbą o zawiadomienie interesowanych i zachęcanie do wzięcia udziału w obradach wiecu.

Legitymacyą wstępu do sali obrad wiecu będzie karta uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura komitetu wiecowego urzędników prywatnych ulica Hetmańska nr 12 I piętro, codzień pomiędzy godziną 5 a 6 po południu. Pożądane jest zwłaszcza co do uczestników z prowincyi wczesne zgłoszenie z podaniem dokładnego adresu i charakteru służbowego, a więc przed 15 października b. r., ażeby komitet mógł, stosownie do zgłoszonych uczestników, odpowiednie poczynić zarządzenia. Miejscowi zgłaszać się mogą do 18 października b. r. Nie wątpimy, że zbiorowa, liczebnie jak najsilniejsza, a poważna i rozumna manifestacya przyczyni się niezawodnie do osiągnięcia celu, pod względem społecznym niesłychanie doniosłego: ubezpieczenia bytu kilkunastu tysięcy rodzin w kraju.

Telefon Lwów-Wiedeń. Jak z dobrego źródła donoszą, w budżecie na rok 1902, który właśnie został ukończony, niema wcale pozycyi, kilkakrotnie już przez rząd przyobiecanej, a mianowicie wybudowania drugiego połączenia telefonicznego między Lwowem a Wiedniem. Sprawa ta wlecze się już od lat kilku, interesanci z rozmaitych stron i warstw udawali się z petycyami i deputacyami do rządu, ale bez skutku, jak się obecnie pokazało.

Przed kilkoma laty poseł dr Witołd Lewicki i poseł Merunowicz udali się w deputacyi imieniem dziennikarzy do ministra handlu, który ostatecznie przyrzekł uwzględnienie ich uzasadnionych życzeń. Także „Towarzystwo Dziennikarzy polskich“ we Lwowie, podjęło kroki w tej piekącej sprawie i zdawało się, że rząd przystąpi już raz do wybudowania tej koniecznej linii jeszcze w r. 1091. Tymczasem tak się nie stało — a jak się dowiadujemy z dobrego źródła, pozycya ta nie została także wstawioną i w budżet na r. 1902. Natomiast znajdują się w budżecie hojne sumy na wybudowanie i rozszerzenie sieci telefonicznych w prowincyach zachodnich.

Z powodu tego tak wielkiego i krzywdzącego naszą prasę braku w budżecie państwowym Towarzystwo dziennikarzy polskich odniosło się wczoraj telegraficznie do ministra handlu, br. Calla, z prośbą, aby, stosownie do danego przyrzeczenia, przystąpił jaknajrychlej do budowy drugiej linii telefonicznej. Do prośby tej przyłączyły się redakcye pism. Drugi telegram wysłało Towarzystwo dziennikarzy polskich do ministra dra Piętaka z prośbą o poparcie.

Kanonia i poselstwo. Jak wiadomo, poseł do Rady państwa i proboszcz w Przeworsku ks. Stefan Komorowski został wybrany kanonikiem kapituły ołomunieckiej. Fakt ten wystarczył lwowskiemu „Przedświtowi“, aby napisać, że ks. Komorowski złoży mandat poselski do Rady państwa, mandat, który w krótkiej drodze przeznaczono już dla.... ks. Stojałowskiego. Obecnie „Przedświt“ sam prostuje swoją wiadomość, twierdząc, że ks. Komorowski, wybrany kanonikiem w Ołomuńcu, nie jest obowiązanym do zamieszkania w Ołomuńcu i dlatego na teraz mieszkać będzie w Przeworsku i spełniać nadal poselstwo do parlamentu.

Hakatyści w Białej. Magistrat i burmistrz miasta Białej, nie zważając, że w całej Galicyi językiem urzędowym jest język polski, na polskie korespondencye nietylko osób prywatnych, ale nawet i władz krajowych odpowiedzi swoje daje w języku niemieckim i używa pieczęci niemieckich.

Cóż na to władze galicyjskie?...

W Nowym Sączu odbyło się onegdaj poświęcenie koszar dla obrony krajowej. W uroczystości wziął udział jako przedstawiciel ministerstwa obrony krajowej pułkownik Otschenaschek.

Deutsche Intelligenz. W niedzielę, d 15 września b. r., o godzinie 5 po południu, właśnie kiedy pociągi kolejowe ze wszystkich stron świata na dworcu w Boguminie się zjeżdżały, podróżni, zapełniający peron dworca, byli świadkami niezwykłego widowiska: dwaj urzędnicy cłowi w mundurach, pełniący służbę, mieli do załatwienia jakąś sprawę honorową i, oczywiście zapomniawszy o wiszących u boku szablach, wyzwali się na pięści i „coram publico“ należycie się wzajemnie wypoliczkowali. Szczęściem nie byli to Polacy, ale „dzielni“ Niemcy, bo w przeciwnym razie „Silesia“ nie omieszkałaby była o tem donieść.

Za kradzież 16 koron ze skarbonek w kościele w Szczawnicy uwięziono 15-letniego Stanisława Pokoja i 13-letniego Wincentego Bartkowskiego. Obu umieszczono w aresztach sądu powiatowego w Krościenku nad Dunajcem.

Gmach skarbkowski we Lwowie. Dzierżawca gmachu skarbkowskiego, p. Lityński, wniósł do magistratu podanie o konsens na przerobienie sali dawnego teatru do nowych celów, mianowicie odbywać się w niej mają przedstawienia á la Ronacher w Wiedniu. Przeróbka ma być gruntowna; amfiteatralne wzniesienie w widowni ma być zniesione i utworzona jednolita podłoga pozioma, obejmująca scenę i widownię; scena ma być rozbieralna i obejmować dwojakie dekoracye, impregnowane materyałem ogniotrwałym.

Dawna galerya ma być zniesiona zupełnie, loże znajdować się mają w parterze, pierwszem i drugiem piętrze, na trzeciem zaś same tylko krzesła; dla muzyki będzie zbudowana osobna galerya. Sufit obecny ma być zastąpiony nowym ogniotrwałym, o żelaznej konstrukcyi a gipsową zaprawą; w nim dwa wentylatory o powierzchni 3 metrów kwadratowych, z blachy, zakończone siatką drucianą. — Ogrzewanie ma być zaprowadzone centralne, oświetlenie elektryczne.

Magistrat m. Lwowa odmówił jednak konsensu, bo plany przeróbki nie dają gwarancyi bezpieczeństwa ogniowego. P. Lityński wniósł więc rekurs i nowe plany, zawierające dalsze przeróbki.

Strzały w teatrze. Sprawa p. Korwin-Piotrowskiego, który przed rokiem w teatrze w Warszawie strzelił dwukrotnie do p. Paszkowskiego, toczyła się wczoraj przed sądem. Liczny zastęp publiczności zapełnił salę sądu. Po wywołaniu sprawy stwierdzono nieobecność 11 świadków.

Podprokurator prosił o rozpatrzenie sprawy na tej zasadzie, że zeznania ważnych dla oskarżenia świadków: sędziego Kronenberga i eksperta Ziegłera można przeczytać. Rzecznik powoda cywilnego p. Paszkowskiego adw. Ettinger popierał wniosek podprokuratora, prosząc o odczytanie zeznań Kronenberga, Prejsfreinda i Wit. Stankiewicza.

Obrońba podsądnego adw. prz. St. Kijeński prosił o odroczenie sprawy wobec niestawienia się 11 świadków, z których zeznanie sędziego Kronenberga jest niezmiernej wagi dla obrony. Sam oskarżony prosił również o odroczenie sprawy, gdyż idzie mu o zaprzeczenie tej legendzie, jaka wytworzyła się o całem zajściu, a do tego konieczną jest obecność świadków, którzy dziś nie przybyli.

Wobec takiego oświadczenia adw. Ettinger oznajmił, że klient p. Paszkowski nie nastaje na rozpatrywanie sprawy dzisiaj.

Sąd przychylił się do prośby obrony.

Togi dla adwokatów. Bukowińska Izba adwokacka uchwaliła na swem ostatniem posiedzeniu oświadczyć się za noszeniem togi przy zastępstwach przed sądem.

Batalion pruski w drodze z Wiednia do Prus, zatrzymał się onegdaj w Przyrowie, na dwie godziny dla spożycia obiadu. Dla szeregowców i podoficerów ustawiono na peronie 29 stołów, oficerowie zaś zasiedli do obiadu w poczekalni pierwszej klasy. Publiczność nie miała wstępu na dworzec. Podczas uczty wypowiedział komendant krakowskiego korpusu, zbrojmistrz br. Albori, który na powitanie batalionu pruskiego przybył umyślnie do Przyrowa, mowę, która jeszcze silniej niżeli przemówienia w Wiedniu podniosła koleżeński związek, łączący armię austryacką z niemiecką. „Wskazuję — mówił br. Albori — na Śląsk, gdzie na terytoryum mojego korpusu pułk strzelców utrzymuje ożywione stosunki z oficerami pruskimi. Te szczęśliwe okoliczności, tak dobrze działające, podnoszą się atoli aż do entuzyazmu, gdy to są niemieccy oficerowie powracający z dalekich krajów, gdzie się odznaczyli pośród najtrudniejszych warunków, odnieśli znaczne zwycięstwa, pokonali nieprzyjaciela i z pola go spędzili; gdy idzie o powitanie ich wodza, który otrzymał od swojego cesarza najwyższe odznaczenie, i którego nasz cesarz obsypał uznaniem i zadowoleniem“. Mowę swoją zakończył gen. Albori słowami: „Nakoniec wznoszę radosny okrzyk na cześć całej niemieckiej armii, której przedstawiciele są tutaj zjednoczeni, owej armii, która ściśle i wiernie po koleżeńsku związana jest z armią Austro-Węgier. Niechaj zabrzmi mój okrzyk: Cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II niechaj żyje!“ Major Förster, komendant niemieckiego oddziału, dziękując, odpowiedział, że przyjęcie w Austryi niemieckich żołnierzy było ponad ich zasługę.

Po procesie toruńskim. Wiadomość, że prowincyonalne kolegium szkolne w Gdańsku postanowiło, aby ukarani w procesie toruńskim gimnazyaści nie doznali w szkole żadnej szkody, doprowadza hakatystyczną „Tägl. R.“ do prawdziwej wściekłości. Wyraża ona nadzieję, że ta wiadomość się nie potwierdzi. W każdym razie potrzebną jest, zdaniem „Tägl. R.“, co najmniej ostra kontrola nad podsądnymi. „Toż władze szkolne — pisze ona w końcu — nie zechcą utrudniać dzieła czyszczenia, które rozpoczęła sprawiedliwość“. Warto, aby „Tägl. R.“ uważnie odczytała artykuły „Welt am Montag“, „Berliner Ztg“, Köln. Vztg“ i tylu innych gazet o toruńskim procesie, który dostarczył dziennikom na wskróś niemieckim wiele komicznego nawet materyału do uwag. Ze wzmianki „Tägl. R.“ można się domyślić, że spodziewała się, iż wszyscy młodzień, którzy zasiedli w Toruniu na ławie oskarżonych, zostaną wydaleni z gimnazyów.

Bracia Reszkowie już niebawem rozpoczną artystyczną swą podróż. W tych dniach Jan Reszke udaje się do Paryża, gdzie gościć będzie przez 3 miesiące: listopad, grudzień i styczeń w Wielkiej Operze tamtejszej. Między innemi znakomity artysta odtworzy po raz pierwszy w języku francuskim bohatera tytułowego w Wagnerowskim Zygfrydzie. Na luty p. J. Reszke podpisał umowę na szereg gościnnych występów do Monte Carlo. Na marzec i kwiecień wróci do Wielkiej Opery paryskiej, a w maju udaje się do Londynu. Jan Reszke bawi obecnie w Warszawie i onegdaj był na lekcyi śpiewu w warszawskiem Tow. muzycznem.

Edward Reszke natomiast podpisał umowę z impresaryem Grauem na olbrzymią wycieczkę artystyczną po Ameryce, która zajmie sześć miesięcy.

Dżuma w Neapolu. W stanie zdrowia chorych, odosobnionych w szpitalu w Nisidzie nie zaszła żadna zmiana. Badanie bakteryologiczne stwierdziło, że znajdujący się w szpitalu krewny jednego ze zmarłych na dżumę, uległ również tej chobie. Nowe wypadki dżumy nie zdarzyły się ani w mieście, ani w okolicy. Deputacya stowarzyszeń złożyła prefektowi Neapolu podziękowanie imieniem ludności za energiczne środki przeciwko dżumie, przedsięwzięte przez władze rządowe i lokalne.

„Pedologia“ — tak się nazywa nowa „nauka“, którą głosi prof. Osman. Dawny chiromanta twierdzi, że charakter człowieka można poznać z kształtu nóg — stąd swoją teoryę nazwał „pedologią“. Mówi on bardzo szeroko o „wyrazie nóg“, który ma być szczególnie wiernym obrazem charakteru. Teoryjka ta ma oczywiście taką problematyczną wartość naukową, jak chiromancya, frenologia itd., któremi ludziska się zabawiają.

Nowe święto. Jednę ze szkółek dzieciunych zamknięto niedawno z powodu chorób między dziećmi grasujących. Mały Władzio ma więc wakacye. Wczoraj przyszedł w odwiedziny wujaszek i widząc chłopca w domu, zapytał: Cóż to Władek, święto dziś jakie, żeś nie w szkole?

— A tak, święto.

— Jakie, Władziu?

— Dyfterya.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi pomocników kancelaryjnych: Abrahama Rathansera w Skolem dla Rudek, Tadeusza Spittala w Tarnopolu dla Podhajec i dyetaryusza sądowego Antoniego Kutyńskiego w Mościskach dla Zaleszczyk.

Cesarz zamianował starszego inspektora straży skarbowej I. klasy Józefa Dobiję i radców skarbowych Wilhelma Kuhnena, Józefa Kosiaka, Jana Tyrkę, dra Michała Koczerkiewicza, Alojzego Reichena, Alojzego Sonnenwenda i dra Jana Skwarczyńskiego starszymi radcami skarbowymi w obrębie galic. Dyrekcyi skarbu.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów w porozumieniu z bukowińską Dyrekcyą poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leopolda Faulhabera z Wyżnicy na Bukowinie do Kołomyi.

Konkursa. Ogłasza się konkurs w celu obsadzenia systemizowanej przez ministra wyznań i oświaty od dnia 1 stycznia 1902 r. posady nauczyciela rysunków w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie jest do obsadzenia jedna posada prowizorycznego starszego dozorcy więźni z roczną pensyą 1200 K, dodatkiem aktywalnym 360 K, dwoma pięcioleciami po 100 K, przepisanym ubiorem służbowym i dzienną porcyą chleba wagi 840 gr.

(Gazeta Lwowska nr. 225).

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 2 października: „Mężowie Leontyny“ (popularne).

We czwartek 3 października: „Komedyanci“.

W piątek 4 października: „Pod kolumną Zygmunta“ (popularne).

W sobotę 5 października: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

W niedzielę 6 października: „Jadzia“.

Z kalendarza. We środę 2 października: Aniołów Stróżów; we czwartek 3 października: Kandyda m. i Lukrecyi p.; w piątek 4 października: Franciszka Serafickiego.

Wschód słońca 2 października godzinie 5 min. 45, zachód o godzinie 5 minut 14; długość dnia godzin 11 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 września pogodnie — termometr doszedł od 9·2 do 22·7 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·6 mm, termometru 11·0 C.

Wiatr południowo-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Gorlicach otwartą została, jak wiadomo, w dniu 12 marca b. r. za której wszelkie zobowiązania objął powiat gorlicki zupełną porękę. W zakres działania tej Kasy oszczędności wchodzą: przyjmowanie wkładek na $4^1/_2\%$ w stosunku rocznym, udzielanie pożyczek na hipotekę i zastaw papierów wartościowych, eskontowanie weksli, kupno papierów wartościowych i kuponów. Biura Kasy znajdują się w budynku Rady powiatowej. Godziny urzędowe z wyjątkiem niedziel i świąt codziennie od godz. 9 do 1 w południe, i od 4 do 6 wieczorem.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy“

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego**, który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy“**, ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 października. W pracowni kamieniarskiej p. Schimserowej rozpoczęto dziś obrabianie 16 bloków granitowych do kolumny Mickiewicza we Lwowie. Zajętych jest około tego 20 ludzi. Z powodu tego odbyła się dla robotników owych uroczystość, podczas której przemówił znany agitator socyalistyczny także kamieniarz, p. Kornel Żelaszkiewicz, o znaczeniu Mickiewicza.

Na komisyi dla spraw rzeźni postanowiono wczoraj, aby radni miejscy rzeźnicy nie mogli do tej komisyi należeć, jako interesowani.

Jutro odbędzie się pożegnanie marszałka kraju hr. Stan. Badeniego. Przemówi najstarszy z urzędników, radca Ekielski.

Paulina Wojnowska została przyjęta do funduszu emerytalnego aktorów lwowskich. Policzono jej 25 lat z przepędzonych na scenie krakowskiej.

Wiedeń, 1 października. Stowarzyszenie mydlarzy uchwaliło, z powodu podrożenia materyałów surowych, podwyższyć cenę mydła o 4 koron na 100 kilogramów od 1 października b. r.

Wiedeń, 1 października. Na wczorajszej giełdzie panowało bardzo złe usposobienie, które odbiło się zwłaszcza na sprzedaży akcyj kredytowych i kolei państwowych. Oba te papiery straciły na kursie. Natomiast na targu montanicznym, kurs utrzymał się mniej więcej na tej samej wysokości.

Ołomuniec, 1 października. Arcybiskup Kohn zaskarżył posła do Rady państwa Schramla i redaktora socyal. „Prawo Lidu“ o obrazę czci, popełnioną na zgromadzeniu protestacyjnem w d. 7 września, oraz drukiem.

Berlin, 1 października. Car przyjął w Skierniewicach deputacyę szlachty polskiej. Podczas rozmowy miał car bardzo pochwalić cesarza Wilhelma II. za jego wystąpienie w pogranicznem mieście Wysztynie.

Londyn, 1 października. Rząd japoński pozwolił Koreańczykom na zaciągnięcie pożyczki 50.000 jensów na 10%.

Londyn, 1 października. „Biuro Reutera“ donosi: Pogłoski „Bombay-Gazette“, jakoby Anglia ogłosić zamierzała swój protektorat nad Koweyden, jest nieuzasadnione. Zjawienie się okrętów angielskich i tureckich w zatoce, oznacza tylko, że oba państwa załatwić chcą spór między plemionami.

Paryż, 1 października. 46 kongregacyj męskich, które posiadają razem 1740 zakładów, i 370 kongregacyj żeńskich, posiadających 3662 zakładów, podało się o autoryzacyę.

Sofia, 1 października. Jak słychać, zawarto w Paryżu układ w przedmiocie nowej 5-procentowej pożyczki bułgarskiej w sumie 120 milionów franków z kursem emisyjnym $82^1/_2$. — Jako gwarancya pożyczki służyć ma dochód z monopolu tytoniowego w Bułgaryi.

Konstantynopol, 1 października. Rada ministrów przyjęła układ francuski co do spraw spornych.

Kolej Chabówka-Zakopane.

Wiedeń, 1 października. W lokalu Zakładu kredytowego odbyło się zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Chabówka-Zakopane. Dochody wyniosły 299.750 K, wydatki 177.328 K. Z pozostałych 122.403 K na amortyzacyę i oprocentowanie akcyj pierwszeństwa przeznaczono 112.000 K, administracya wyniosła 14.000 K, wobec czego pozostał niedobór 4807 K, który pozostaje do pokrycia przez kraj. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem wybrano pp. hr. Wł. Zamoyskiego i radcę Wernera do rady nadzorczej.

Mowa Kramarza.

Praga, 1 października. Na zebraniu mężów zaufania K r a m a r z omawiał stanowisko Młodoczechów do rządu. Bardzo smutno, że rząd tak mało przywiązuje wagi do niebezpieczeństwa ze strony Wszechniemców. Dziś jeszcze nie można oznaczyć, czy Czesi wobec rządu w parlamencie prowadzić będą opozycyę, czy obstrukcyę. Mowca w dalszym ciągu swych wywodów krytykował postępowanie prezydenta ministrów, podnosząc, że Koerber nic wielkiego nie zrobił, a przybiera pozy przewidującego męża stanu. Drogi wodne nie są jego zasługą; on robi wszystko, co tylko zażądają Wszechniemcy.

Szkoła i nauczyciele.

Linc, 1 października. Sejm przyjął przedłożenie Wydziału krajowego o regulacyi płac nauczycielskich z odrzuceniem wszelkich poprawek. Wynikająca z tej regulacyi nadwyżka wydatków wynosi 450.000 koron. Podczas dyskusyi oświadczył namiestnik, że rząd życzy sobie, iżby o b j a w i a j ą c e s i ę w o s t a t n i c h c z a s a c h n i e z a d o w o l e n i e w ś r ó d n a u c z y c i e l i, w i n t e r e s i e s z k o ł y u s t a ł o. Ustawa umożliwia szkole być tem, czem ona być powinna, k l e j n o t e m n a r o d u, ogniskiem zaufania rodziców i państwa, a często jedynem źródłem nabycia wiedzy, religii i dobrych obyczajów.

Nadużycia wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt, 1 października. Z wielu stron donoszą, że w przededniu wyborów do Sejmu dzieją się tam niesłychane nadużycia. Prym wiedzie naturalnie partya rządowa, która skarży się jednak także na teroryzm stronnictw opozycyjnych.

Budapeszt, 1 października. W powiecie Beleny zaszły zaburzenia przedwyborcze. — We wszystkich miejscowościach tego powiatu, zwolennicy Kossutha, zbili proboszczów i wójtów, którzy na zgromadzeniach popierali kandydatury rządowe.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 1 października. Prezydent gabinetu Sagasta oświadczył, że pogłoski o przesileniu ministeryalnem nie mają żadnej podstawy.

Madryt, 1 października. Chociaż rząd nie przypuszcza, ażeby Karliści przedsięwzięli jakąś poważną akcyę, mimo to śledzi ich pilnie, zwłaszcza przywódcę katalońskich Karlistów, ks. Solferino.

Barcelona, 1 października. Powstały tutaj zamieszki anarchistyczne, podczas których kilku gwardzistów obywatelskich zostało zranionych.

Barcelona, 1 października. Wczoraj ponowiły się zaburzenia po meetingu.

O mandaty irlandzkie.

Londyn, 1 października. Asquith, przemawiając do wyborców w Ladybank (Szkocya), potępił pomysł Balfoura i Chamberlaina, ażeby zmniejszyć liczbę deputowanych z Irlandyi do parlamentu angielskiego. Asquith oświadczył, że jeżeli ma nastąpić nowy podział mandatów, to reforma powinna objąć całą Anglię, a nie samą tylko Irlandyę. Mowca dodał, że pomiędzy angielskiem stronnictwem liberalnem, a partyą irlandzką nie istnieje sojusz. Obecnie stronnictwo liberalne nie powinno brać na siebie obowiązków i odpowiedzialności rządu, jeżeli nie może liczyć na niezawisłą większość liberalną w parlamencie.

Nad grobem Mac Kinleya.

Waszyngton, 1 października. Sprawcy jacyś zamierzali zburzyć grób Mac Kinleya — ale im w tem przeszkodzono.

Canton (Stan Ohio), 1 października. Strażnik, pełniący służbę przy grobowcu Mac Kinleya, nazwiskiem Deprend, strzelił wczoraj do jakiegoś indywiduum podejrzanego, które się w pobliżu kręciło. Strzał chybił, równocześnie bowiem na Deprenda z przeciwnej strony rzucił się drugi człowiek z nożem, którym Deprendowi przeciął mundur. Powstała bójka, podczas której Deprend upadł i odniósł lekkie rany. Złoczyńcy umknęli. Policya uważa ich za więźniów, którzy umknęli z więzienia w Cantonie.

Wyspy Mac Kinleya.

Waszyngton, 1 października. Rząd postanowił zmienić nazwę wysp Filipińskich na „Wyspy Mac Kinleya.

Syn Krügera umarł.

Pretorya, 1 października. Syn Krügera Giard, który niedawno poddał się Anglikom, umarł wczoraj.

Zwycięstwa Anglików.

Londyn, 1 października. „Biuro Reutera“ donosi z Ethowe, w kraju Zulusów, że pod fortem Itala Boërowie stracili 305 ludzi.

Londyn, 1 października. Z Ladysmith donoszą: Zwycięstwo Anglików w kraju Zulusów teraz okazuje się znaczniejsze, niż się zrazu zdawało. Boërowie stracili 200 ludzi. Wielu wzięto do niewoli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 1 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	118	85
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	30
4% „ „ koronowa	92	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1628	—
„ kredytowe	611	—
Londyn	239	05
Marki	117	22½
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	—
Włoskie banknoty	91	80
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	176	25
Losy tureckie	93	—
Akcye Anglobanku	258	—
„ Unionbanku	508	—
„ Bankverein	417	—
„ Laenderbanku	381	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	519	—
„ „ Południowej	76	—
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	5495	—
„ „ Staatsbahn	613	—
„ „ Alpine	333	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 1 października 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	⅞
Akcye austryackie kredytowe	192	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 1 października 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	93
Żyto (na jesień)	7	18
Kukurudza	5	54
Owies (na jesień)	6	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 1 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	10
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	432	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	523	—	529	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.